



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Bezprawie stanu wojennego



Kłamstwa i mity

Związek Sowiecki nie planował interwencji w Polsce

Wszechobecne kłamstwo jest jednym z trwałych elementów funkcjonowania systemów totalitarnych, w tym również komunizmu. System ten bazował całkowicie na kłamstwie, posługując się nim permanentnie. Ustanowił je jednym z najważniejszych fundamentów państwa komunistycznego.

Elementarnym kłamstwem założycielskim tzw. Polski ludowej było kłamstwo katyńskie. Po raz pierwszy pojawiło się w trakcie rozmów prowadzonych w 1941 r. przez gen. Władysława Sikorskiego z Józefem Stalinem, dotyczących tworzenia Armii Polskiej w Związku Sowieckim, a później było wielokrotnie wykorzystywane i wzmacniane w narracji politycznej i historycznej.

Kolejnym sztandarowym kłamstwem komunistycznej Polski jest kłamstwo czy też raczej zbiór kłamstw dotyczących stanu wojennego. O ile funkcjonowanie ich w poprzednim ustroju nie dziwi, to próba powielania i uwiarygodniania fałszów po 1989 r. powinna zostać definitywnie i kategorycznie odrzucona.

Plan konfrontacji

Wprowadzenie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. na terenie Polski stanu wojennego w brutalny sposób zakończyło okres zwany karnawalem „Solidarności”. Rozpoczął się on w okresie letnim 1980 r., kiedy to najpierw w wyniku strajków w lipcu 1980 r. na Lubelszczyźnie, a w sierpniu na Wybrzeżu władze komunistyczne zgodziły się na znaczne ustępstwa wobec strajkujących, które w efekcie doprowadziły do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Zgoda komunistycznych decydentów na funkcjonowanie niezależnego ruchu związkowego była tylko i wyłącznie taktycznym wybiegiem, spowodowanym aktualnym brakiem możliwości pacyfikacji akcji straj-

kowych. Tworząc pozory dialogu z „Solidarnością”, komuniści rozpoczęli działania mające na celu przywrócenie obowiązującego wcześniej status quo.

Już w trakcie strajków na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powołano sztab operacji „Lato ‘80”, uznając pokojowe protesty robotnicze za zagrożenie dla bytu państwa komunistycznego. Pomimo zakończenia akcji strajkowej sztab kontynuował prace planistyczne, których celem było definitywne rozprawienie się z opozycją. Funkcjonariusze MSW, obok przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej, odegrali istotną rolę w pracach Komitetu Obrony Kraju, gdzie przygotowywano plany wprowadzenia stanu wojennego. Podstawowe zreby zostały ukończone na przełomie marca i kwietnia 1981 r., gdy przygotowano pakiet kluczowych dokumentów w tym za-

**11 grudnia 1981 r.
w rozmowie z
głównodowodzącym sił
Układu Warszawskiego,
marszałkiem Wiktorem
Kulikowem, Jaruzelski
prosił o „pomoc militarną”,
czego mu jednak
odmówiono**

kresie („Myśl przewodnia wprowadzenia stanu wojennego na terytorium PRL ze względu na bezpieczeństwo państwa”, „Centralny plan działania organów politycznych władzy i administracji państwowej na wypadek konieczności wprowadzenia w PRL stanu wojennego”, „Ramowy plan działania sił zbrojnych w przypadku wprowadzenia stanu wojennego”). Dokumenty te powstały krótko po objęciu urzędu premiera przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który w sejmowym exposé proponował „Solidarności” wygaszenie sporów i apelował o dziewięćdziesiąt spokojnych dni.

Dalsze prace związane z przygotowaniem stanu wojennego przebiegały sprawnie. Generał Jaruzelski, chcąc mieć pełną kontrolę nad MSW, powołał w lipcu 1981 r. na szefa resortu gen. Czesława Kiszczaka. We wrześniu 1981 r. gotowa była już większość przepisów wprowadzających stan wojenny. W połowie października 1981 r. Jaruzelski skupił całą władzę w Polsce, obejmując funkcję I sekretarza KC PZPR. Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego wkroczyły w decydującą fazę.

Kreml odmawia

W powszechnie znanym wystąpieniu telewizyjnym Jaruzelskiego informującym o wprowadzeniu stanu wojennego pada wiele kłamliwych sformułowań. Jednym z nich jest informacja o tym, że Rada Państwa zgodnie z postanowieniami konstytucji PRL wprowadziła stan wojenny. Ta decyzja była całkowicie bezprawna, ponieważ zgodnie z konstytucją Rada Państwa mogła wydawać dekrety tylko i wyłącznie poza sesjami Sejmu, a taka sytuacja w tym przypadku nie miała miejsca.

Największe kłamstwo dotyczyło jednak uzasadnienia konieczności wprowadzenia stanu wojennego. Generał Jaruzelski, zwłaszcza po 1989 r., wielokrotnie wskazywał, że z uwagi na zagrożenie sowiecką interwencją stan wojenny miał być „mniejszym złem”. Z dostępnych dziś dokumentów, w tym również sowieckich, jasno wynika, że nikt takiej interwencji nie planował. Natomiast wiadomo, że 11 grudnia 1981 r. w rozmowie z głównodowodzącym sił Układu Warszawskiego, marszałkiem Wiktorem Kulikowem, Jaruzelski prosił o „pomoc militarną”, czego mu jednak odmówiono.

Kuriozalny jest fakt, że dzisiaj, po 38 latach od wprowadzenia stanu wojennego, w wypowiedziach niektórych polityków, w tym – o zgrozo – historyków z wykształcenia, oraz – na szczęście – w niewielkiej części mediów, to ostatnie ewidentne kłamstwo jest przedstawiane jako prawda. ●



16 grudnia 1981 r., pacyfikacja strajku w Stoczni Gdańskiej, milicja i wojsko pod uszkodzoną bramą

Autor jest
dyrektorem
Oddziału IPN
w Lublinie.



**MARCIN
KRZYSZTOFIK**

Próba generalna

Czy strajk w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej był tzw. odcinkową konfrontacją?



Strajk w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej jako jedyny przed 13 grudnia 1981 r. został spacyfikowany siłowo

W tzw. solidarnościowym karnawale, między wrześniem 1980 r. a grudniem 1981 r., doszło do wielu konfliktów między władzami PRL a NSZZ „Solidarność”. Kilkakrotnie doprowadziły one do poważnych kryzysów.

Okres od września 1980 r. do grudnia 1981 r. obfitował w liczne protesty, w tym strajki. Były one częściowo celowo prowokowane przez władze, m.in. w ramach realizowanej przez resort spraw wewnętrznych taktyki „odcinkowych konfrontacji”.

Termin ten pojawia się po raz pierwszy w dokumencie z 22 grudnia 1980 r. zawierającym ocenę sytuacji wewnętrznej w Polsce i propozycje działań MSW. Zakładano, że „taktyka ta powinna wyrażać pełne zsynchronizowanie akcji politycznych i propagandowych oraz prezentacji programu rozwiązań w sferze ekonomiczno-społecznej ze stosowaniem skutecznej dolegliwości represyjnej wobec przywódców i ośrodków kierowniczych grup antysocjalistycznych”. Stwierdzano też, że „przy odpowiednim rozegraniu poszczególnych operacji, taktyka »odcinkowych konfrontacji« wydaje się być realna i daje większe szanse zabezpieczenia przed powstaniem stanu konfrontacji generalnej”. Tej ostatniej nie zamierzano jednak absolutnie unikać.

Za każdym razem taktyka „odcinkowych konfrontacji” miała być „zsynchronizowana z odpowiednimi działaniami politycznymi, propagandowymi, pracą operacyjną MSW oraz zapewnieniem warunków panowania nad ośrodkami i strukturami”. Ważną rolę komuniści wyznaczili propagandzie, która „powinna konkretnie i rzeczowo atakować przeciwnika i być przekonywującą dla społeczeństwa”. Uderzenie w „elementy antysocjalistyczne” miało mieć charakter nie generalny, lecz wybiórczy.

Studenci strajkują

Nie inaczej było oczywiście jesienią 1981 r., kiedy to trwał de facto sprowokowany przez władze PRL strajk studencki, zapoczątkowany protestem w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. Głównym postulatem strajkujących było odwołanie z funkcji rektora prof. Michała

Brutalna akcja przeprowadzona 2 grudnia 1981 r. była okazją do przeciwiczenia rozwiązań zastosowanych po wprowadzeniu stanu wojennego

Hebdy w związku z mianowaniem go na to stanowisko ze złamaniem obowiązujących procedur.

W kolejnych tygodniach do protestu przyłączyły się uczelnie w całej Polsce – 13 listopada powołano nawet Akademicki Komitet Strajkowy z zadaniem koordynowania studenckich akcji protestacyjnych.

Stój, bo strzelam!

W tej niezwykle napiętej sytuacji 15 listopada 1981 r., podczas zebrania Komitetu Uczelnianego PZPR w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie, poinformowano, że po planowanej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym zmieni się status uczelni i stanie się ona wyższą szkołą wojskową – dotychczas była szkołą cywilną, choć podległą MSW. W tej sytuacji działalności WOSP nie regulowałyby już ustawy o szkolnictwie wyższym oraz o ochronie przeciwpożarowej, lecz ustawa o wyższym szkolnictwie wojskowym. To oznaczało potraktowanie jednostek straży pożarnej (w tym przypadku konkretnie szkoły) jako jednostek paramilitarnych, a za tym szło ograniczenie samorządności, działalności organizacji studenckich i związków zawodowych. Nowy status uczelni umożliwiał władzy wykorzystanie jej (podobnie jak w Marcu '68) do tłumienia protestów.

W nocy z 24 na 25 listopada 1981 r. w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej wybuchł strajk. Bezpośrednią jego przyczyną, swoistą iskrą, był incydent z tego dnia – wieczorem podchorążowie zmierzający na wiec zostali zatrzymani przez szefa szkolnej placówki Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej komendą: „Stój, bo strzelam”.

Prowokacje PRL

Warto zadać pytanie, czy strajk w WOSP nie był kolejną tzw. odcinkową konfrontacją. Tym bardziej że 4 paź-

dziernika 1981 r., podczas posiedzenia kierownictwa MSW, minister Czesław Kiszcak nakazał swoim podwładnym: „Aktywniej działać w tym kierunku, aby »wpuszczać« przeciwnika »w maliny«, w sytuacje, które będą stawiać wroga w trudne lub kompromitujące go położenie”. To w sposób oczywisty nawiązanie do taktyki „odcinkowych konfrontacji”.

Trudno zresztą nie odnieść wrażenia, że wiele strajków i protestów (szczególnie tych z jesieni 1981 r.) było świadomie prowokowanych przez władze PRL, w tym przez Służbę Bezpieczeństwa. Zdarzały się też przypadki ewidentne, jak np. wydarzenia z końca października 1981 r. na Górnym Śląsku. Otóż 27 października 1981 r. przed bramą kopalni „Sosnowiec” nieznanymi sprawcami wyrzucili z samochodu trzy fiolki z mocno gryzącą, trującą substancją. Na szczęście pękła tylko jedna z nich. Mimo to w krótkim czasie 60 osób musiało zostać hospitalizowanych. Wszystko działo się w bardzo napiętej atmosferze. Sytuację dodatkowo podgrzała plotka, że ową substancją trującą miał być gaz bojowy, który na dodatek mógł zostać również wrzucony do szybów wentylacyjnych kopalni.

W proteście przeciwko tej oczywistej prowokacji załoga KWK „Sosnowiec” podjęła strajk okupacyjny, który zakończyło dopiero porozumienie z 14 listopada 1981 r. Tego protestu można było spokojnie unikać, gdyby rządzący zareagowali na zaistniałą sytuację.

Prolog stanu wojennego

Czy zatem strajk w WOSP został wywołany przez władze PRL celowo? Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że komuniści potraktowali protest jako przekroczenie kolejnej bariery – wejście „Solidarności” na teren resortu spraw wewnętrznych, chociaż nie był to pierwszy tego rodzaju przypadek. Wcześniej np. miały miejsce próby tworzenia związków pracowników cywilnych MSW w związku z konfliktem wokół resortowego szpitala w Łodzi.

Nie ulega też wątpliwości, że protest podchorążych zakończył się inaczej niż inne strajki w czasie tzw. solidarnościowego karnawału. Jako jedyny został spacyfikowany siłowo. Brutalna akcja przeprowadzona 2 grudnia 1981 r. była okazją do przeciwiczenia rozwiązań zastosowanych 11 dni później (wyłączenie telefonów, siłowe odblokowanie zakładów pracy), stając się preludem stanu wojennego. ●

Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN Centrala.



DR GRZEGORZ MAJCHRZAK



NOWY PORTAL
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

przystanekhistoria.pl

Szturmowali nocą

Wprowadzenie stanu wojennego w Regionie Środkowo-Wschodnim

Około północy z 12 na 13 grudnia 1981 r. siły ZOMO i SB wtargnęły do siedziby Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie, rozpoczynając działania związane z wprowadzaniem stanu wojennego na Lubelszczyźnie.

Akcja sił ZOMO i SB na budynek Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie odbyła się w dość dramatycznych okolicznościach. Dyżurujący w środku związkowcy, na czele z wiceprzewodniczącym regionu Ryszardem Jankowskim, jeszcze przed północą otrzymali informację telefoniczną o zatrzymaniu w Łęcznej przez milicję drugiego wiceprzewodniczącego regionu Stanisława Węglarza. Komunikat o tym zdarzeniu zdążono jeszcze nadać przez głośniki zainstalowane na zewnątrz okien.

Kilkanaście minut później funkcjonariusze ZOMO wyważyli drzwi wejściowe do budynku i dostali się do środka. Zatrzymano kilkanaście osób stawiających jedynie bierny opór. Prawnikowi regionu udało się uciec przez wąż w dachu do sąsiedniej kamienicy. W trakcie zajmowania budynku funkcjonariusze ZOMO zdemolowali część związkowego wyposażenia. Następnie budynek został opuszczony przez milicję i SB i pozostawiony na kilkanaście godzin bez nadzoru. Dzięki temu udało się ewakuować z Zarządu Regionu część niezniszczonego wyposażenia i materiałów, w tym wiele ryz papieru i matryc drukarskich.

Pacyfikacja zakładów pracy

W odpowiedzi na ogłoszony stan wojenny w kilkudziesięciu zakładach pracy Regionu Środkowo-Wschodniego podjęto strajki i różne formy protestu. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik”, która pierwsza przerwała pracę w pamiętnym lipcu 1980 r., także tym razem jako pierwsza rozpoczęła strajk przeciwko działaniom władz. Stało się to z inicjatywy członka Zarządu Regionu Henryka Gontarza (który kilkanaście miesięcy później doprowadził do rozpoczęcia nadawania w Świdniku audycji pierwszego w regionie podziemnego Radia Solidarność).

Ze względu na potencjał organizacyjny strajku w WSK właśnie tam ulokowano Regionalny Komitet Strajkowy z Norbertem Wojciechowskim na czele. Strajkowi zakładu przewodniczył przez większą część protestu Stanisław Pietruszewski. W okupacji uczestniczyło do 8 tys. osób. Przez cały okres wydawano biuletyn strajkowy, odprowadzono Msze Święte dla strajkujących.

Na ten najlepiej zorganizowany strajk w regionie rzucono w pierwszej kolejności sformowaną przez sztab wojenny w Lublinie kolumnę wojskowo-milicyjną. Pacyfikację przeprowadzono po północy z 15 na 16 grudnia 1981 r. Szturm rozpoczęły o godz. 1.00 w nocy zakończono około godz. 4.00 nad ranem.

W Lublinie najważniejsze znaczenie miały m.in. strajki w Fabryce Samochodów Ciężarowych, Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów i w Miasteczku Akademickim UMCS.

W miasteczku akademickim studenci strajkowali od 13 grudnia m.in. w Domu Studenckim „Grześ” (tam był komitet strajkowy NZS), w Centrum Kultury „Chatka Żaka”, w budynku Rektoratu UMCS, w budynku tzw. Starej Chemii UMCS, na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi oraz w Instytucie Fizyki. 14 grudnia 1981 r. ZOMO i SB zajęło większość z tych miejsc oporu. Wydział Chemii strajkował do 15 grudnia.



W okupacji „PZL-Świdnik” uczestniczyło do 8 tys. osób. Przez cały okres wydawano biuletyn strajkowy

Rozpoczęty 14 grudnia 1981 r. strajk w FSC objął około 6 tys. pracowników. Na czele komitetu strajkowego stanął Zdzisław Barszczewski. W drugim dniu strajku odprowadzono Mszę św. dla strajkujących. Także tu wydawano biuletyn strajkowy. Protest złamany został 17 grudnia o godz. 3.00 rano, gdy na teren zakładu wkroczyło wojsko, ZOMO i SB.

Parę godzin po FSC, 17 grudnia 1981 r., około godz. 5.00, stłumiony został protest w Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów. Strajkowało tam około 1200 osób, w tym wielu studentów, którzy dołączyli po pacyfikacji miasteczka akademickiego. Wcześniej na pomniku upamiętniającym lipcowe strajki 1980 r. robotnikowi zrywającemu symboliczne kajdany strajkujący z powrotem je związali, jako symbol powrotu zniewolenia. Na łańcuchach zawieszono napis „WRONA”.

Dopiero 18 grudnia 1981 r. spacyfikowano strajk w Fabryce Łożysk Toczných w Kraśniku, gdzie pod przewodnictwem Wiesława Pastuszki strajkowało

około 4 tys. pracowników. Wcześniej, 15 grudnia, dość brutalnie rozbito strajk w bazie PKS w Kraśniku, gdzie udziału w pacyfikacji odmówiła kraśnicka straż pożarna.

Ostatnim punktem oporu pozostały wówczas Zakłady Azotowe „Puławy”. W szczytowym momencie strajkowało około 3 tys. pracowników. Przewodniczącym strajku był Zygmunt Woźny. W ZA „Puławy” schroniło się kilkuset strajkujących z pobliskich zagrożonych zakładów pracy („Techpan” i „Mostostal”). Otoczony przez wojsko i ZOMO zakład zakończył strajk 19 grudnia 1981 r.

Aresztowania, zwolnienia z pracy

Za przeprowadzenie grudniowych strajków, także w regionie środkowo-wschodnim, wymierzano najwyższe wyroki podczas stanu wojennego. Trzy lata pozbawienia wolności bez zawieszenia otrzymali: Leszek Graniczka, Józef Kępski i Stanisław Pietruszewski z WSK Świdnik, Michał Wroński z Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów oraz Jerzy Saniewski z ZA „Puławy”.

Podejmowanie oporu w regionie w pierwszych dniach stanu wojennego w znacznym stopniu utrudniło internowanie czołowych działaczy związkowych mogących stanąć na czele strajków. 13 grudnia 1981 r. akcja internowania w regionie środkowo-wschodnim objęła około 200 związkowców i działaczy opozycji (w czasie całego stanu wojennego było to łącznie około 380 osób). Kilku czołowych działaczy regionalnej „Solidarności” podjęło udaną próbę długotrwałego ukrywania się (m.in. Włodzimierz Błajerski – aresztowany 22 września 1983 r., Alfred Bondos – ukrywał się do grudnia 1982 r., Jan Nakonieczny – do stycznia 1983 r., Aleksander Oczak – do listopada 1982 r., Wiesław Pastuszko – do marca 1983 r. czy Zygmunt Woźny – do października 1982 r.).

Dotkliwą karą za grudniowe strajki i podziemną działalność związkową były liczne zwolnienia z pracy. W skali całego regionu środkowo-wschodniego w pierwszym okresie po strajkach grudniowych wyrzucono z pracy około 200 osób najbardziej zaangażowanych w działalność związkową. Największe zbiorowe zwolnienia z pracy miały miejsce w WSK Świdnik, FŁT Kraśnik i ZA „Puławy”. Trudną dziś do oszacowania liczbę działaczy związkowych zdegradowano zawodowo, przenosząc na stanowiska pracy o niższym zaszerogowaniu i uposażeniu.

Wobec faktu, że przewodniczący regionu Jan Bartczak nie powrócił z obrad Komisji Krajowej (po drodze został zatrzymany i internowany poza Lubelszczyznę), już 13 grudnia 1981 r., z inicjatywy Włodzimierza Błajerskiego, członka Prezydium Zarządu Regionu, doszło do spotkania 20-30 działaczy związkowych, na którym zdecydowano o utworzeniu konspiracyjnych władz „Solidarności”. W efekcie powstał podziemny Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” jako kontynuacja statutowych władz regionalnych związku, którego skład i funkcjonowanie zostały ostatecznie sformalizowane w następnych tygodniach. ●

DR MARCIN DĄBROWSKI

ODDZIAŁOWE BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH

IPN LUBLIN

Sędziowie stanu wojennego

Nie wymierzali sprawiedliwości, lecz stosowali represje polityczne

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie skierowała w marcu 2019 r. do właściwych sądów dyscyplinarnych wnioski o odebranie immunitetów siedmiu byłym wojskowym sędziom i prokuratorom, a co za tym idzie – o zezwolenie na pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej. Wskutek ich działań kilkanaście osób na terenie Koszalina zostało bezprawnie skazanych za krytykę wprowadzenia stanu wojennego oraz władz politycznych i wojskowych PRL-u. Surowe wyroki więzienia złamały życie wielu pokrzywdzonych. Wśród nich byli nawet uczniowie szkół średnich.

Wniosek Oddziałowej Komisji dotyczy trzech byłych sędziów Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego i czterech byłych prokuratorów Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Koszalinie. Jest rezultatem prowadzonego od września 2016 roku śledztwa, w którym poddano analizie ponad 20 postępowań karnych prowadzonych w latach 1981-1982.

Decyzje sędziów i prokuratorów prowadziły do pozbawienia wolności osób, które w różnych formach okazywały sprzeciw wobec wprowadzenia w Polsce stanu wojennego oraz odebrania obywatelom podstawowych praw i wolności. Były one skazywane i represjonowane, mimo że nie dopuścili się przestępstw. Ich sprzeciw sprowadzał się do wyrażania politycznych opinii, krytyki, ale w ramach obowiązującego wówczas prawa. Osoby skazane nie dopuściły się przestępstw, za które je skazano, zaś wojskowe sądy celowo w sposób nieprawidłowy stosowały przepisy prawa karnego, aby wymierzyć niewinnym ludziom kary więzienia. Sędziowie świadomie łamali podstawowe zasady prawa karnego, w istocie nie wymierzali sprawiedliwości, lecz stosowali represje polityczne, wykorzystując swoje uprawnienia.

Potwierdził to po przemianach ustrojowych w Polsce Sąd Najwyższy, uniewinniając wszystkich skazanych.

Obrońcy socjalizmu

O politycznej dyspozycyjności sędziów, których dotyczą wnioski o uchylenie immunitetów, świadczą wystawiane im służbowe opinie w latach 1982-1984. Zawierają pochwalne stwierdzenia o postawie i poglądach sędziów w rodzaju: „w okresie stanu wojennego wyraził pełną gotowość do obrony zdobycy socjalizmu”; „z powodzeniem realizuje w praktyce wskazania partii w dziedzinie umacniania praworządności i porządku”.

Do bardziej drastycznych przykładów politycznej dyspozycyjności sędziów i prokuratorów należy pozbawienie wolności dwóch uczniów drugiej klasy liceum ogólnokształcącego w Słupsku, którzy malowali na murach hasła „WRON-a Orła nie pokona”, „Precz z WRON” i symbole Polski Walczącej.

Prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Koszalinie zdecydował o aresztowaniu uczniów, następnie przed sądem wnosił o wymierzenie kary trzech lat pozbawienia wolności. Sąd uznał, że oskarżeni ponizali naczelny organ państwa, mimo że WRON została powołana bezprawnie i nigdy nie stała się jakimkolwiek legalnym organem państwa. Była natomiast swoistą juntą wojskową, która przejęła pełnię władzy w kraju.

Na rok pozbawienia wolności Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego skazał również młodego ro-



Warszawa, 3 maja 1982 r., starcia demonstrantów z milicją na Starówce

Robotnik z Mścic został skazany na dwa lata więzienia za to, że w trakcie podróży pociągiem wypowiadał się krytycznie o PZPR

botnika, który na murze warsztatów Polskiej Żeglugi Bałtyckiej w Kołobrzegu napisał: „Precz z Juntą”, „Solidarność”, „Precz z komunizmem”, „Śmierć PZPR”.

Inny przykład to skazanie robotnika z Mścic na dwa lata pozbawienia wolności za to, że w trakcie podróży pociągiem wypowiadał się krytycznie o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Miał świadczyć o tym między innymi słowa: „czerwoni”, „czerwone pyski”, „cierpienie przez czerwonych”. Wymierzona przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego kara została następnie podwyższona do trzech lat więzienia wskutek rewizji wniesionej przez prokuratora Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Koszalinie. Sąd odwoławczy uznał, że oskarżony „publicznie poniżał istniejący ustroj polityczno-prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyszydając Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i jej członków”. Zrównano tu członków PZPR z ustrojem Polski, a nadto rozszerzono ochronę prawa karnego na podmioty w przepisach niewymienione. Członkowie PZPR nigdy nie byli podmiotami chronionymi przez przepisy prawa karnego. Ówczesne prawo nie zakładało sankcji za krytykowanie PZPR i jej działaczy.

Kuriozalność orzeczenia podkreśla fakt, iż sędziowie orzekali niejako we własnej sprawie. Wszyscy byli członkami PZPR.

Ksiądz pod sąd

Szczytem represyjności sędziów i prokuratorów wojskowych w okresie stanu wojennego było wymierzenie kary trzech lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności

księdzu z powodu wygłoszonego przez niego podczas nabożeństwa kazania. Dodajmy, bardzo stonowanego i wzywającego do modlitwy, spokoju i wybaczenia za krzywdy, jakich doznał Naród Polski. Kazanie nagrał uczestniczący we Mszy Świętej esbek.

Odnosząc się do PZPR, ksiądz mówił, że to „partia, która mieni się być robotniczą”, a o powołanej bezprawnie WRON: „Wojskowa Rada – jak to brzmi ironicznie – Ocalenia Narodowego”. Nawoływał też: „Musimy przemoc nazywać przemocą, musimy powiedzieć, że niewola jest niewolą”. Ze szczególnym potępieniem sądu spotkały się słowa duchownego: „Nie mamy zaufania do tych, którzy mieli bronić narodu, a mundury swoje splamili braterską krwią” – przypomnijmy, było to po pacyfikacji kopalni „Wujek”, gdzie zabitych zostało 9 osób, a 23 zostały ranne. Sędziowie orzekli, że ksiądz w wyjątkowo obraźliwy sposób wypowiedział się o Wojsku Polskim, stwierdzając: „Obrażał mundur żołnierza, zwracając się podczas mszy do zebranych wiernych, a więc do tych, których synowie, bracia i mężowie pełnią ofiarnie trudną i odpowiedzialną służbę w warunkach stanu wojennego”. Nastąpiło całkowite, celowe odwrócenie intencji i sensu wypowiedzi duchownego.

Śledztwo w sprawie PRL-owskich sędziów i prokuratorów zostało wszczęte na wniosek Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym – Oddział w Koszalinie. Według Stowarzyszenia, zapadłe w latach 1981-1982 decyzje Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego i Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Koszalinie były aktami bezprawia i stanowiły represje z przyczyn politycznych.

Potwierdziły to ustalenia śledztwa prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie. Jej wnioski są uwzględniane, a sądy dyscyplinarne podziwiają przedstawioną w nich argumentację i niezbędność kontynuowania postępowania karnego. Jednak żaden ze skierowanych w marcu 2019 r. wniosków nie jest jeszcze prawomocny. ●

Autor jest naczelnikiem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie.



PROK.
MAREK
RABIĘGA